

*(Słowo wstępne do biografii o Biskupie Nossolu, styczeń 1997*

### **Kolega, współpracownik w biskupim posługiwaniu**

Nie jest łatwo pisać wspomnienia o kimś, który był i jest Przyjacielem. Istnieje bowiem obawa, że takie wspomnienia o koledze, dla którego byłem współpracownikiem przez ponad 10 lat w biskupim posługiwaniu, mogą być potraktowane jako panegiryk. Myślę, że taka obawa nie zaistnieje, gdyż wiele z tych wspomnień ocenią ci, którzy biskupa Alfonsa Nossola doskonale znają z jego posługi nie tylko w diecezji opolskiej, ale i daleko poza granicami kraju ojczystego. Czterdziestolecie jego święceń kapłańskich, dwudziestolecie biskupiego posługiwania w kościele Lokalnym i Powszechnym jest okazją do wspomnień takich również zdarzeń, których jako, jego kolega i współpracownik byłem bliskim obserwatorem.

**Lata seminaryjne** spędzone w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie zbliżyły nas do siebie. Jako rok młodszy z podziwem patrzyłem na starszego kolegę o nieprzeciętnych zdolnościach. Obserwowałem jego pasję do zgłębiania wiedzy filozoficznej i teologicznej. Lepiej poznane i lepiej przemyślane zagadnienia, zwłaszcza filozoficzne starał się w sposób bardziej przystępny niż profesorowie przybliżyć młodszym kolegom prowadząc dla nich jakby ćwiczenia czy seminaria np. z przedmiotu metafizyki czy teorii poznania. Taką postawą bezinteresownego dzielenia się wiedzą, by drugiego ubogacić, zyskał sobie uznanie wśród seminarzystów. Do dziś pozostaje dla mnie tajemnicą, jak teoretykowi mogli przełożeni zlecić w pewnym okresie funkcję tzw. gospodarczego, którego zadaniem było organizowanie różnych prac, przede wszystkim fizycznych w seminarium i poza nim. A może był to palec wskazujący ku przyszłości? Czas naszego pobytu w Seminarium przypadł na lata pięćdziesiąte, najtrudniejsze najnowszej historii Kościoła na Śląsku. Infiltracja czynnika politycznego w Seminarium, szukanie współpracowników wśród kleryków a nawet profesorów w rozgrywkach politycznych załamywały niejednego studenta. Ataki na to co śląskie i związane z tą ziemią powodowało skupianie się Ślązaków wokół kogoś, który umacniał i kazał trwać. Do takich należał biskup Alfons. Czuło się to od niego, że trzeba tu na tej Ziemi Śląskiej trwać, kochać ją i starać się ją poznać i zrozumieć jej mieszkańców.

**Lata uniwersyteckie** na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zbliżyły nas jeszcze bardziej do siebie. Cieszył się z tego, że śp. biskup Franciszek Jop tytuł młodych kapłanów skierował na studia specjalistyczne. Tworzyliśmy zwartą grupę, której przewodził biskup Alfons. Dodatkowo obydwaj mieliśmy obok studiów jeszcze inną pracę. Byliśmy wychowankami Niższego Seminarium, które w pewnym okresie lat pięćdziesiątych zostało pozbawione prawa tzw. matury państwowej. Wymóg posiadania takiej matury istniał na KUL. Obydwaj przygotowywaliśmy się do zdania matury na sposób eksternistyczny (oczywiście incognito, bo nie mogliśmy ujawnić, że jesteśmy kapłanami).

### **Wyższe Seminarium Duchowne w Nysie**

Po ukończonych studiach lubelskich złączyły nas znowu lata pracy dydaktycznej w seminarium, którego byliśmy wychowankami, z tym, że biskup Alfons łączył wykłady seminaryjne z wykładami na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ja zaś służyłem dodatkowo pomocą w parafii podopolskiej, gdzie proboszczem był biskup pomocniczy w

Opolu Henryk Grzondziel. Byłem również pracownikiem Sądu Duchownego w Opolu, a od 1969 do 1981 r., do czasu nominacji na biskupa, proboszczem parafii Św. Trójcy w Bogacicy pod Kluczborkiem.

**Biskup Opolski** - Alfons Nossol zamianowany przez Ojca św. Pawła VI w 1977 roku. Było to niezwykle wydarzenie dla Ziemi Śląskiej. Pierwszy biskup opolski przyszedł z Krakowa. Drugi biskup - to kapłan rodzimego śląskiego pochodzenia. Radość z tego faktu zarówno wśród duchownych jak i wiernych była wielka. Gdy składałem mu życzenia, zdrząłem po słowach skierowanych do mnie mniej więcej w tej formie: skoro tak się stało, a wybronić się już nie mogłem, to musisz być gotowy oprócz dotychczasowych zajęć, do współpracy ze mną w wymiarach diecezjalnych.

Wiem, jak bardzo nie chciałem być biskupem. Co z moją pracą naukową, co z moimi zajęciami na KUL - mawiał. A przecież dociekania naukowe, KUL kochał nie mniej niż swoje kapłaństwo. Tłumaczył się, że przez swoje uniwersyteckie zajęcia stał trochę z dala od tej bezpośredniej pracy duszpasterskiej. Uważał, że Jego związanie się z parafiami w okresie wakacji czy wielkich świąt kościelnych, to jeszcze za mało, by móc o sobie powiedzieć, że się jest duszpasterzem. Silne były argumenty przytaczane mu przez Kardynała Wyszyńskiego aby jednak zgodził się przyjąć urząd pasterza diecezji opolskiej. Kardynał starał się mu wytłumaczyć, że „ziemia opolska, lud tej ziemi potrzebuje ciebie, chłopcze”! Czy to przeważyło? Zwracając się do swoich bliskich współpracowników kapłanów, tuż po przyjęciu sakry biskupiej w katedrze pw. Podwyższenia Krzyża Św., podkreślił: włożono mi krzyż biskupi w katedrze Krzyża naszego Zbawiciela. Sam tego krzyża nie uniosę, będę potrzebował pomocników, cyrynejczyków. Z waszą pomocą bezpieczniej poniosę ten krzyż, służąc człowiekowi.

**Współpracownicy.** Obejmując urząd pasterza zdawał sobie sprawę, że wchodzi także w pracę kurialną, która dla niego była czymś nowym, a nawet czymś bliżej nieznanym. Nie zmienił w pierwszych latach składu personalnego. Wikariuszami generalnymi pozostali dotychczasowi biskupi pomocniczy: Waław Wycisk oraz Antoni Adamiuk. Widząc ogrom pracy kancelaryjnej zamianował swoim sekretarzem ks. Andrzeja Hanicha. Nie dokonywał z początku wielkich zmian wychodząc z założenia, że pierwszy biskup diecezji opolskiej Franciszek Jop, znany i ceniony prawnik, dał dobre wskazania pracownikom kurialnym na czele z ks. kanclerzem Alojzym Sitkiem.

Zwiększały się jednak zajęcia biskupa Alfonsa na forum Konferencji Episkopatu , a także w Komisjach Stolicy Apostolskiej. Uroczyste obchody 500-lecia sanktuarium na Górze św. Anny uświetnione zostały w 1980 roku konferencją Episkopatu Polski pod przewodnictwem Prymasa Ks. Kardynała Wyszyńskiego, a także tradycyjną pielgrzymką mężczyzn. Wtedy Ks. Prymas głaszac słowo Boże wpatrzony w tysiące rozmodlonych mężczyzn zapewnia, że biskupowi i wiernym tej ziemi trzeba przyjść z pomocą i dodać jeszcze jednego biskupa pomocniczego. Rok później, znowu w czasie pielgrzymki mężczyzn zostaje ogłoszona moja nominacja na biskupa pomocniczego biskupa Alfonsa w diecezji opolskiej. Ciekawa też była decyzja biskupa Alfonsa dotycząca miejsca udzielenia mi sakry biskupiej. Nieśmiało z propozycją udzielenia mi sakry biskupiej na Górze św. Anny wystąpił prowincjał Ojców Franciszkanów O. Dominik. Podjął tę myśl Biskup Alfons: na Górze św. Anny ks. Prymas obiecał biskupa pomocniczego, na Górze św. Anny została ogłoszona nominacja, niech więc na Górze św. Anny na zakończenie najliczniejszej pielgrzymki ludu śląskiego ma miejsce święcenie biskupie (16 sierpnia 1981 roku).

Tak stałem się biskupem współpracownikiem Alfonsa Nossola w posługiwaniu biskupim w

diecezji opolskiej przez wiele lat.

Styl współpracy choćby w strukturach kurialnych zaczął odbiegać od stylu do którego byliśmy przyzwyczajeni. Przynależąc do najbliższych współpracowników choćby kurialnych zauważyłem zmiany w pewnym stylu bycia w samej Kurii. (Praktycznie od 1962 roku bywałem często w Kurii, spotykając się z biskupami m.in. poprzez pracę w Sądzie Biskupim). Sam styl bycia biskupa Alfonsa był jakiś własny, bez wielkiego ceremoniału. Styl ten odznaczał się wyjątkową prostotą i skromnością. Znika „ekscelencjonowanie”, pozostaje proste i zrozumiałe, a nadto łatwe do wypowiedzenia słowo „biskup”. Zniknęły pompastycznie ujmowane formy proszenia o audiencję. Biskup stał się łatwo dostępny, w stroju skromny. Pamiętam zdarzenie, gdy biskup Alfons, będąc blisko furty otwierał drzwi zapowiadanej grupie ludzi z zagranicy. Spotkanie miało mieć miejsce w większej sali. Tam też zaprowadził gości i zaczynał ich witać. Przewodnik nie rozpoznał w nim biskupa, przerwał witanie i gestykulując dał do zrozumienia, że mają mieć spotkanie z biskupem, który ma krzyż, ma czerwony pas, czerwoną piuskę. Biskup Alfons wyszedł, założył, krzyż, piuskę i poprowadził spotkanie.

Praca w Kurii pozbawiona została tzw. stylu napięcia, a nabrała atmosfery serdecznej, na wskroś rodzinnej.

**Zarządzanie** diecezją wymaga właściwego działania i współdziałania różnych urzędów. Gdy w sposób formalny zaistniała diecezja opolska, pierwszy jej biskup czynił przygotowania do erygowania kapituły. Po ustanowieniu w 1945 r. Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego ciałem doradczym ordynariusza miejsca byli tzw. Konsultorzy Diecezjalni. W nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego jest mowa o Kolegium Konsultorów, które cieszy się odpowiednimi uprawnieniami, dotyczącymi wspomagania biskupa w podejmowaniu ważnych decyzji. Tych uprawnień Kapituły dziś nie mają, chyba że za zgodą Stolicy Apostolskiej te uprawnienia przysługujące Kolegium Konsultorów zostaną przelane na Kapituły. Konsultorzy spełniali dobrze swoje zadania od 1945 r. i to w czasach bardzo trudnych dla Kościoła Opolskiego. Po naradach z Radą Kapłańską, Kolegium Dziekanów, biskup Alfons zdecydował, że ciałem doradczym będzie Kolegium Konsultorów wybierane zgodnie z normami kanonicznymi i statutami. Była to jedyna diecezja w Polsce bez Kapituły.

Zgodnie z wymogami KPK zaczęła również działać Rada Kapłańska, Diecezjalna Rada Duszpasterska. Zostały opracowane statuty i regulamin dla tych Rad.

W trosce o coraz to lepsze poznawanie „owczarni diecezjalnej” i jej prowadzenie biskup Alfons rzucił myśl podzielenia rozległego terytorium diecezji na *rejony* duszpasterskie. Prowadzenie rozległych konsultacji na ten temat z wytypowanymi duszpasterzami, narady w Kolegium Konsultorów, debaty na Radzie Kapłańskiej, omawianie tego tematu na Konferencji Dziekanów dało efekt w wydanym przez biskupa Alfonsa dekreście o ustanowieniu pięciu rejonów duszpasterskich. Każdemu z biskupów pomocniczych został przydzielony jeden rejon; opolski należał do biskupa Alfonsa. Mnie został powierzony rejon gliwicki obejmujący miasta i okolice Gliwic, Zabrze, Bytomia, Pyskowic i Toszka. Nigdy wówczas nie przypuszczałem, że po 10-u latach posługiwania biskupiego przypadnie mi być biskupem diecezji gliwickiej, która miała właśnie obejmować rejon gliwicki z dołączoną piękną ziemią Tarnogórską i Lubliniecką z dawnej diecezji katowickiej.

Idąc po linii współpracy z laikatem i wychowania go do odpowiedzialności za Kościół lokalny w tym i za wspólnotę parafialną zostały opracowane statuty dla Parafialnych Rad Duszpasterskich jak i regulamin pracy dla poszczególnych sekcji tej Rady. Zostały określone zasady powoływania i wyboru do tych Rad. Była to jedna z pierwszych diecezji, gdzie

powołano Parafialne Rady Duszpasterskie.

**Budownictwo** obiektów kościelnych, a zwłaszcza sakralnych od lat pięćdziesiątych było praktycznie w zawieszeniu. Władze państwowe nie wyrażały zgody na budowę kościołów czy obiektów o znaczeniu ogólnodiecezjalnym. Słabnąca władza komunistyczna w latach osiemdziesiątych szukając szans utrzymania się była zmuszona robić ukłony w stosunku do kościoła. Akcentowano propozycje budowy obiektów sakralnych czy kościelnych.

Otrzymałszy dekret na wikariusza generalnego, miałem zaznaczone, że będę szczególnie odpowiedzialny za sprawy finansowe, ekonomiczne i budownictwo w diecezji. Trzeba było nadrabiać zaległości 35-ciu lat w tej dziedzinie. W tym bowiem czasie rosły osiedla i to w wielu miastach, ale bez świątyń.

Rozpoczęto budowę ponad 50-ciu świątyń, a ponadto jeszcze kilkadziesiąt obiektów kościelnych, przede wszystkim domów katechetycznych. Ten dogodny czas i zapał wiernych trzeba wykorzystać, mawiał niejednokrotnie biskup Alfons. Niejednokrotnie wstępował na place budów, by wyrazić uznanie dla pracy kapłanów i wiernych.

W tym samym czasie decyzją biskupa Alfonsa rozpoczęto i to nie daleko Kurii Diecezjalnej wznoszenie kompleksu budynków o znaczeniu i zadaniach ogólnodiecezjalnych. W skład tego kompleksu wchodził: Diecezjalny Instytut Pastoralny, Muzeum i Archiwum Diecezjalne oraz Dom Księża Emerytów. Myśl ta była wtedy tak nowatorska, jak na początek pasterzowania w diecezji, że nie spotkało się początkowo z należyтым poparciem, zwłaszcza duchownych. Panowała obawa, że przy nadmiarze inwestycji w całej diecezji nie znajdzie się odpowiednich środków finansowych.

Uporem swej woli, mając dar przekonywania, pokonując wielorakie przeszkody, sam szukając w różnych miejscach wsparcia finansowego doprowadził do realizowania i tego jakże ważnego zamiaru. Była to jak na tamte czasy niezwykle odwaga biskupa Alfonsa.

W budowie tych obiektów, decyzją biskupa brali udział i klerycy Wyższego Seminarium. Czas wakacyjny przeznaczali też na prace fizyczne na tych budowach. „Takie zajęcie, praktyka, pomoże im w przyszłości lepiej rozumieć wysiłek pracy fizycznej”, komentował biskup swoją decyzję. Także ważnym pociągnięciem pastoralnym była prośba skierowana do wiernych, poprzez duszpasterzy, by wierni grupami brali udział w budowie tych obiektów diecezjalnych. Proboszczowie organizowali odpowiednie grupy, przyjeżdżali na plac budowy, deklarując pracę fizyczną do 12-tu godzin dziennie. Dumnie brzmiały wypowiedzi parafialnych pracowników: „my budujemy Instytut Pastoralny, my budujemy Dom Księża Emerytów dla naszych także duszpasterzy”...

W latach 90-tych wielkim przedsięwzięciem było przejęcie ruin zamku w Kamieniu Śląskim, miejscu narodzenia św. Jacka, bł. Bronisławy i bł. Czesława. Dziś jest to „perełka” w diecezji opolskiej, miejsce służące Wydziałowi Teologicznemu Uniwersytetu Opolskiego, miejsce działalności kulturalnej, miejsce różnych spotkań o wymiarze międzynarodowym z pięknym sanktuarium św. Jacka, wielkiego Europejczyka.

Słowa uznania należą się tym kapłanom, którzy z polecenia biskupa Alfonsa kierowali i prowadzili te budowy, tzn. ks. Hubertowi Mikołajcowi i ks. Albertowi Mikołajcowi. Nie szczydzili oni swoich sił i zdrowia dla tak wzniosłego dzieła. Wszystkie te przedsięwzięcia zmierzały do stworzenia warunków do coraz lepszego kształcenia i wychowania człowieka.

**Kształcenie** kandydatów do kapłaństwa, *educatio permanens* młodego pokolenia kapłanów, stworzenie warunków laikatowi do zdobywania i pogłębiania wiedzy w naukach humanistycznych, filozoficznych, teologicznych należało i należy do planów działania

profesora i biskupa Alfonsa.

Od samego początku pasterzowania w diecezji „oczkiem w głowie” jest Seminarium Duchowne, troska o poziom naukowy tej uczelni, troska o dobrze przygotowaną, wykształconą kadre profesorską i wychowawczą. Dręczyła go myśl, z której zwierzał się bliskim współpracownikom, o zaistnieniu w Opolu Uniwersytetu i to z Wydziałem Teologicznym. Pośrednią niemal drogą do tego celu był Diecezjalny Instytut Pastoralny, który w końcu stał się filią Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dziś możemy powiedzieć, że biskup Alfons położył wielkie zasługi w utworzeniu Uniwersytetu Opolskiego z Wydziałem Teologicznym.

To jego zasługa, że wysyłał tak wielu uzdolnionych kapłanów na specjalistyczne studia na KUL czy na inne europejskie uniwersytety. Tak bardzo pragnął, by kapłan był człowiekiem uniwersytetu, człowiekiem otwartym, o szerokim spojrzeniu, przygotowanym na przyjmowanie z szerokiego świata nauki. Temu miało też służyć w Seminarium zdynamizowanie studium języków obcych. Odważnie wprowadził oprócz innych języków, lektorat języka niemieckiego. A trzeba pamiętać, że były to czasy, kiedy na Śląsku Opolskim nie wolno było prowadzić lektoratu języka niemieckiego. Kapłan, profesor, władający kilkoma językami liczy się w świecie nauki. Dziś Wydział Teologiczny ma szeroką kadre profesorów i samodzielnych pracowników nauki.

Dzięki takiej wizji, dziś na Wydziale Teologicznym studiuje także kilkaset ludzi świeckich. Można to odczytać jako dar wdzięczności dla biskupa Alfonsa za to, co daje również w tej dziedzinie ludziom na Ziemi Śląskiej. Chce tej ziemi i temu ludowi dać bardzo wiele. W swoich wystąpieniach zawsze bronił spraw i praw ludu mieszkającego na Ziemi Śląskiej, co było często nie zrozumiałe w Warszawie. Ileż wycierpiał za to, kiedy pastoralnie po pół wieku politycznych zakazów umożliwił temu ludowi udział w nabożeństwach w „języku serca” - po niemiecku w parafiach zamieszkałych przez rodzinnych mieszkańców Ziemi Śląskiej.

### **Widzieć człowieka potrzebującego pomocy.**

Początek mojej bliższej współpracy z biskupem Alfonsem przypadł na czas wstrząsu politycznego w kraju i prześladowania człowieka inaczej myślącego, nie akceptującego reżimu komunistycznego. Stan wojenny 13 grudnia 1981 roku przysporzył wiele kłopotów pasterzowi diecezji opolskiej. Niemal każdego dnia trzeba było podejmować trudne decyzje, by przyjść z pomocą potrzebującemu człowiekowi. Troska o człowieka, o praworządność pochłaniała wtedy bez reszty biskupa Alfonsa. Czynił to w publicznych wystąpieniach i w gabinetowych rozmowach z przedstawicielami władz państwowych, aby bronić i uwalniać aresztowanych, internowanych. Z wielką odwagą podejmował wtedy trudne, a niekiedy ryzykowne decyzje; liczył się człowiek. Dawał szczególne uprawnienia i zlecenia kapłanom, by mogli dotrzeć do internowanych. Takim bardzo aktywnym w rejonie gliwickim był ks. Prałat Paweł Pyrchała organizujący także całą pomoc charytatywną dla internowanych, aresztowanych i ich rodzin.

Biskup Alfons szukał pomocy żywnościowej poza granicą, przede wszystkim w Niemczech i to przez organizacje charytatywne. Tak też rozpoczęła się odbudowa struktur „Caritas” w diecezji z jej dyrektorem ks. Prałatem Pawłem Poradą. Biskup Alfons rozpoczął wielką akcję niesienia pomocy szpitalom w postaci różnego rodzaju, wysokiej klasy specjalistycznego sprzętu. Był inicjatorem powstawania tzw. Stacji Pomocy „Caritas” na terenie poszczególnych dekanatów.

Organizowanie tych Stacji Pomocy „Caritas” zlecił ks. W. Globischowi.

Uzyskał tu pomoc rządu niemieckiego ze względu na ludność mniejszości niemieckiej

zamieszkującej teren diecezji opolskiej. Trzeba jednak dodać, że przyjął tę pomoc pod warunkiem, że pomocą objęci będą wszyscy mieszkańcy.

Wykorzystywała to prasa atakując w sposób niewybredny biskupa Alfonsa, posądzając go o germanizowanie Śląska. Nie polemizował z oszczerstwami twierdząc, że siły i zdrowie trzeba spożytkować dla dobra człowieka.

**Ukochanie Ziemi Śląskiej**, jego ludu, **ukochanie Kościoła** dynamizuje posługę tego wielkiego człowieka nauki i biskupa - pasterza. Lud Boży na Ziemi Śląskiej ma swoje centrum życia religijnego, swoje od ponad pięciu wieków sanktuarium na Górze św. Anny, na Górze Kalwarii Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Ileż wysiłku włożył, aby Namiestnik Chrystusa Jan Paweł II mógł stanąć na tej Górze ufnej modlitwy, górze pojednania. Nie mógł się pogodzić z myślą, że Ojciec św. zgodnie z wcześniej opracowanym planem wizyty w 1983 r. przeleci helikopterem z Wrocławia do Krakowa, a nie stanie wśród ludu Bożego na Górze św. Anny. Może to słowo, że „walczył” o Ojca św. nie jest odpowiednie. Osobiste rozmowy z Papieżem spowodowały, że 21 czerwca 1983 roku stanął wśród rozmodlonej, rozśpiewanej milionowej rzeszy wiernych na Górze św. Anny. Gdy odlatującego Ojca św. lud żegnając skandował: „Dziękujemy” to w tym było zawarte i podziękowanie dla biskupa Alfonsa.

Ukochanie Kościoła, jego autentyczna katolickość, jego naukowa rzetelność, spowodowały, że bierze udział w różnych Papieskich Komisjach. Jest członkiem Papieskiej Rady d/s Jedności Chrześcijan. Jest członkiem Papieskich Komisji Mieszanych dla Dialogu Teologicznego pomiędzy Kościołem katolickim i prawosławnym oraz pomiędzy Kościołem katolickim i luterańskim. Jest doktorem *honoris causa* uniwersytetu w Münster, Mainz i w Opolu. Jest wybitną postacią w Polskim Episkopacie, czego dowodem jest wybieranie go dawniej do Rady Głównej, a dziś zgodnie z nowym statutem do Rady Stałej Episkopatu Polski.

Dziś Bogu dziękuję, że przez tyle lat mogłem być jego bliskim współpracownikiem - w posługiwaniu biskupim w diecezji opolskiej.

Wiele się od niego nauczyłem. Podziwiałem przenikliwość jego ocen, a także perspektywiczność podejmowanych przez niego decyzji.

Współpraca z biskupem Alfonsiem się nie skończyła. Przyjaciela się nie traci. Wiele spraw organizujemy wspólnie. Biskup Alfons zwykł mawiać: diecezja opolska i gliwicka to diecezje siostrzane.